STRAŻ NAD WISŁĄ

Rok VII. Nr 36



To warto przeczytać!

(Dawniej „Młody Gryf")

Cena 35 gr

Ciekawostki

Z DNA MORZA CZARNEGO WYDOBYTO SKARB WARTOŚCI 90 MILIONÓW ZŁOTYCH

Po parumiesięcznej pracy ekspedycja sowiecka wydobyła z dna morskiego w odległości 12 km od portu Balczik pogrążony tam od roku 1918 okręt „Piotr Wielki". Statek ten, zawierający ładunek sztab złotych wartości 300 milionów lei, był w swoim czasie zajęty przez oficerów armii gen. Wrangla, którzy chcieli dostarczyć złoto z Odessy do Konstantynopola. Po drodze wybuchł bunt załogi, która wymordowała kapitana i oficerów i pragnęła zawładnąć skarbem. Okazało się jednak, że złoto znajdowało się w opancerzonej kabinie, która nie mogła być wyłamana. Wtedy marynarze postanowili okręt zatopić, a sami dostali się do Warny, gdzie zajścia powyższe zostały zaprotokółowane, zaś marynarze wypuszczeni na wolność. Zatopiony okręt stanowi pod względem prawnym własność Rumunii, ponieważ nie jest zarejestrowany jako okręt sowiecki. Ponieważ jednak jego wydobycie wymagało skomplikowanego aparatu ratowniczego, jakim Rumunia nie rozporządza, prace nad wydobyciem okrętu z dna morskiego powierzono ekspedycji sowieckiej.

VARGAS — PREZYDENT, KTÓRY SIĘ UŚMIECHA

Reformator Brazylii, prezydent Vargas, jest pięknym mężczyzną o głębokich oczach i pięknym uśmiechu. To się przydaje w polityce, bo jedna ludzi.

Z wykształcenia jest lekarzem. To powołanie odczuł, mając lat szesnaście, gdy w rancho swojego ojca, wielkiego hodowcy, zobaczył stado byków, pokąsanych przez jadowite owady, czemu nie można było zaradzić. Co prawda, powinien był właściwie studiować weterynarię.

Ale on wolał leczyć ludzi. I ze studiów nad cierpieniem ludzkim zrodziły się jego zainteresowania społeczne. System, którym obdarzył Brazylię, ma wszelkie cechy profilaktyki socjalnej.

Z zamiłowań jest również ogrodnikiem. W willi swojej pod Rio de Janeiro hoduje różnobarwne storczyki. Poświęca temu godzinę dziennie.

— Chciałem być malarzem — mówi — ale brak mi było talentu. Te kwiaty są piękniejsze w rysunku i kolorze, niżby to można było namalować.

— Życie polityczne jest również niezmiernie barwne — dodaje po chwili ze swoim ujmującym uśmiechem.

NAJLŻEJSZY METAL

Do niedawna jeszcze za najlżejszy metal na świecie uchodził duraluminium. Okazuje się, że daleko lżejszym od niego jest beryl, otrzymywany z odrzucanych dotychczas rud. Beryl jest o jedną trzecią lżejszy od duraluminium, a przy tym o wiele od niego trwalszy. Poza tym metal ten ma tę wielką zaletę, że jest bardziej sprężysty, przeważając przy tym wzgl. nawet stal, odporny na działanie słonej wody oraz różnych cieczy i par, pożerających większość metali, stosowanych przez współczesną technikę. Beryl daje się również polerować, jak stal.

NIEMCY ZBIERAJĄ FUSY Z KAWY

W Berlinie stworzona została nowa fabryka, której celem jest zużytkowanie osadu (fusów) z kawy. Chemicy ustalili bowiem, że osad z kawy zawiera pokaźne ilości tłuszczu, wosku, żywicy (!), a nawet celulozy. Poddając je działaniu benzyny, będzie można wydobyć z niego około 12 proc. tłuszczów, które służyć będą do fabrykacji mydła i 8 proc. wosku i żywicy.

WĘDRÓWKI MIKROBÓW, CZYLI WYMIENNE „UPOMINKI"

Nie każdy wie, skąd przyszły do nas różne choroby.

Dżuma jest pochodzenia egipskiego. Trąd, którego siedlisko znajduje się na Bliskim Wschodzie, przywędrował do Europy podczas wypraw krzyżowych. W XIX w. ze Wschodu przyszła do Europy cholera. Wschód był zawsze miejscem, skąd przychodziły wielkie epidemie. Kiła przyszła do Europy od Indian amerykańskich. My zaś obdarowaliśmy tamte kontynenty ospą, tyfusem i malarią.

REFORMA ODZIEŻY MĘSKIEJ

W Londynie utworzyła się partia, mająca na celu przeprowadzenie reformy odzieży męskiej. Strój nasz powinien być lżejszy, prostszy, czystszy i ładniejszy. Brawo! Czas najwyższy!

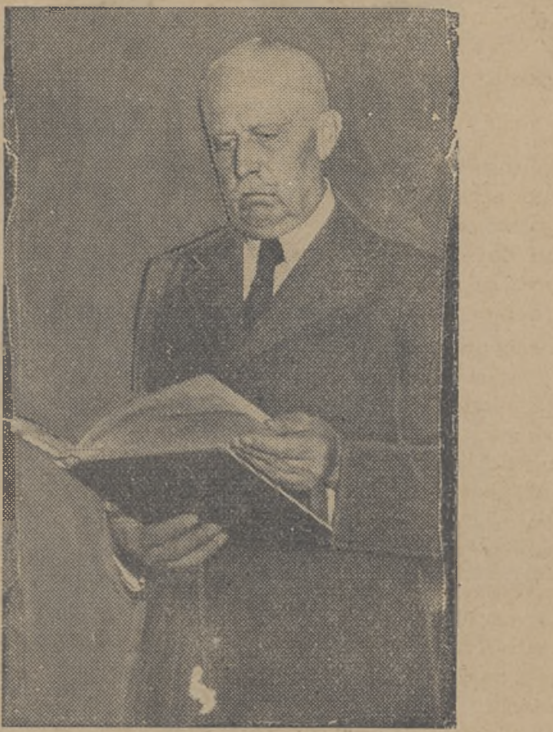
Z czym walczy partia reformistów? Przede wszystkim — z kołnierzykami. Zdrowiej, wygodniej i ładniej jest chodzić z gołą szyją.

Tak samo gołe powinny być kolana. Po szkocku lub po tyrolsku. „Prawdziwy mężczyzna nie powinien wstydzić się gołych kolan!" — głoszą reformiści. Więc — raz na zawsze: shorty.

Ogłoszono konkurs na projekt najodpowiedniejszej odzieży męskiej. Do konkursu stanęło około 2 tysięcy krawców. Pierwsza nagroda wynosi znaczną sumę pieniędzy.

Ażeby odnieść zwycięstwo, reformiści wciągają do swych szeregów rozmaitych wpływowych ludzi: działaczy społecznych, artystów, pisarzy i przedstawicieli kół dworskich. Kampania ma być gorąca. Oczekujemy nowej londyńskiej mody.

LUDENDORF — „DER FELDHERR"



Jen. Ludendorff, który zmarł w tych dniach, należał do ludzi, mających o sobie dobre mniemanie. Znane są jego pretensje do marsz. Hindenburga. Nazywał go „wielkim zerem" i uważał, że Hindenburg zabrał mu laur zwycięstwa nad jeziorami Mazurskimi. Przypomina to spór między Paskiewiczem i jego szefem sztabu, hr. Tollem, po wzięciu Warszawy w 1831 roku.

Gdy w r. 1935 jen. Blomberg na czele delegacji przyszedł złożyć Ludendorfowi życzenia z powodu 70-lecia urodzin, stary jenerał też znalazł mocną formułę:

— Chcielibyście — powiedział — abym otrzymał stopień feldmarszałka. Proponowano mi — podziękowałem. Feldmarszałkiem można zostać z nominacji, Feldherrem (panem pola bitwy) jest się od urodzenia...

W r. 1923 Ludendorf znalazł się obok Hitlera w znanym puczu nacjonal-socjalistycznym. W dwa lata później Hitler poradził mu, aby kandydował na prezydenta Rzeszy. Nie udało się. Tu był początek ich sporu.

Spór ten zakończył się dość teatralną zgodą. Zapomniano wzajemnych uraz. Ale nazajutrz stary żołnierz ogłosił, że Niemcy zawdzięczają odrodzenie filozofce Matyldzie Ludendorf, jego małżonce.

MRÓWKI I ICH NIEWOLNICE

Uczony austriacki, prof. Meidli, twierdzi, że w Europie istnieją dwa rodzaje mrówek: czerwone i t. zw. amazonki. Pierwsze obchodzą się bez niewolnic, ale korzystają z nich, o ile podbiją obce mrówki. Nie biorą jednak do niewoli dorosłych mrówek, tylko zabierają jajeczka. Z „urodzonych w niewoli, okutych w powiciu" jeńców mają pociechę, ponieważ tak wychowane obce mrówki nie zdradzają skłonności do buntu.

Amazonki obejść się bez niewolnic nie mogą, bo same nie umieją przeżuwać jadła. Muszą więc mieć niewolnice dla względów kulinarnych.

Wszystkie mrówki obchodzą się z niewolnicami bardzo dobrze. W tym jest ich wyższość nad ludźmi. Północni kuzyni prof. Meidli, Prusacy, mogliby brać z nich przykład, gdy chodzi o Łużyczan lub inne mniejszości narodowe.

STRAŻ NAD WISŁĄ

Rok VII.
Nr 36 (315)

TORUŃ-BYDGOSZCZ-GDYNIA, 30. XII. 1937

Z NOWYM ROKIEM

I znów stajemy na progu Nowego Roku. — 1938. — Tyle lat już upłynęło od narodzenia Dzieciątka Jezus, które miało przynieść „pokój ludziom dobrej woli", a świat mimo to wciąż tęskni do pokoju, którego, niestety, nigdy na trwałe osiągnąć nie może, być może dlatego, że tak mało dziś na świecie „ludzi dobrej woli".

Pokój nasz oparty na bagnetach, prawdziwy „pokój zbrojny", nie jest niczym innym jak złowrogą ciszą przed burzą, której pierwsze niepokojące oznaki dają się już zauważyć w Hiszpanii i na Dalekim Wschodzie. Szalony wyścig zbrojeń wszystkich państw europejskich musi doprowadzić w końcu do nieuchronnej katastrofy. Tak więc w niecałe 20 lat po ustaniu wojny światowej — ludzkość znów myśli i mówi o wojnie, jako perspektywie najbliższej może już przyszłości.

Świętej pamięci rok 1937 stał pod wybitnym znakiem kryzysu autorytetów. Liga Narodów, ów areopag genewski, stworzony za podnietą Wilsona dla załatwiania pokojowego zatargów między państwami, okazała się prawdziwą „figą" narodów. Po straszliwym blamażu w wojnie włosko-abisyńskiej, po dopuszczeniu do pochłonięcia jednego członka Ligi Abisynii — przez drugiego członka Ligi, Włochy faszystowskie — straciła Liga Narodów w przeszłym roku 1937 resztki swego autorytetu, na skutek niemożności pokojowego zlikwidowania zatargu między Chinami i Japonią. Europa, a poniekąd i cały świat podzieliły się na trzy wielkie bloki państw: 1) totalne, faszystowskie, 2) demokratyczne i 3) komunistyczne, względnie sympatyzujące z Rosją Sowiecką. Komintern podobno planuje sprowokowanie wojny państw demokratycznych, z Anglią i Francją na czele, z państwami faszystowskimi. Rozumie się, Sowiety wierzą, że wojna ta przyniesie zniszczenie jednym i drugim państwom i otworzy wrota dla rewolucji proletariackiej w tych krajach. Ponieważ państwa totalne przejrzały niebezpieczeństwo, zagrażające światu ze strony bolszewizmu, przeto trzy z nich, Włochy faszystowskie, Niemcy hitlerowskie i cesarstwo japońskie zawarły wspólny pakt antykominternowy, mający być barierą obronną Europy i Azji przed zalewem bolszewickim.

Swą agresję w Chinach i prowadzenie tam krwawej wojny — BEZ OFICJALNEGO WYPOWIEDZENIA WOJNY tłumaczy Japonia właśnie niebezpieczeństwem zagrażającym zarówno jej jak i całemu światu ze strony zbolszewizowanych Chin. Wojna jej więc ma być, według zapewnień japońskich, akcją prewencyjną, dążącą do zniszczenia w zarodku propagandy bolszewickiej i antyjapońskiej w Chinach. To samo tłumaczenie dają Włosi i Niemcy co do swego bezsprzecznego udziału w wojnie domowej w Hiszpanii po stronie wojsk narodowych generała Franco. Włochy bowiem nie mogą dopuścić do uczynienia z Hiszpanii przez Rosję niebezpiecznego ośrodka propagandy bolszewickiej w tej części Europy, w zachodniej kotlinie morza Śródziemnego, tuż pod bokiem ich państwa faszystowskiego i kolonii. — O te kolonie, ich utrzymanie i powiększenie bardzo chodzi Włochom, które, chcąc odciągnąć uwagę Anglii od podbitej przez nich Abisynii, dopingują Niemcy, by się domagały stanowczo zwrotu swych kolonij. W mowie na Bückeberg stwierdził też kanclerz Hitler, że utracone na rzecz Anglii i Francji kolonie niemieckie, nie przestały być nigdy prawną własnością Rzeszy Niemieckiej. To wystąpienie Niemiec, popartych przez Włochy, spowodowało burzę protestów w Anglii, której mężowie stanu dali Niemcom i Włochom jasno do zrozumienia, że Anglia ze swymi ogromnymi posiadłościami kolonialnymi nie może być bynajmniej uważana za tłusty kąsek dla „narodów hołyszów", które nic nie mają. Zainicjowane jeszcze przez Baldwina ogromne zbrojenia Anglii na lądzie, w powietrzu i na morzu, są niedwuznacznym potwierdzeniem tej nieprzejednanej postawy Anglii w sprawach kolonialnych.

Ponieważ Liga Narodów stała się ostatnio, w związku z sprawą hiszpańską i wojną chińsko-japońską, terenem skandalicznych wystąpień delegatów sowieckich w rodzaju Litwinowa i towarzyszy, oraz ich kolegów z czerwonej Hiszpanii, przeciw państwom faszystowskim i ich zbrojnym agresjom na terenach, objętych obecnie pożogą wojenną, więc było jasnym, że Włochy, po ustąpieniu Niemiec, niedługo pobędą w Lidze Narodów, podlegającej coraz bardziej wpływom międzynarodówek wrogich Włochom i Niemcom. Włochy nie mogły szczególnie zapomnieć Lidze Narodów uchwalenia sankcyj przeciw Włochom, w czasie ich walk z Abisynią. To też tego roku niemal w rocznicę uchwalenia sankcyj przeciwwłoskich, Najwyższa Rada Faszystowska w Rzymie uchwaliła na wniosek Mussoliniego wystąpienie Włoch z Ligi Narodów, co spotkało się z ogromnym entuzjazmem narodu włoskiego.

„Merkuriusz Ordynacyjny" żąda, aby i Polska wystąpiła z Ligi Narodów, gdzie wpływy mają masoni i inni wrogowie kościoła i kultury zachodnioeuropejskiej, wskazując przy tym na fakt znamienny, że takie państwa, jak Niemcy i inne, które „z Ligi Narodów wyszły, DOBRZE NA TYM WYSZŁY". Niewiadomo jakie stanowisko wobec Ligi Narodów zajmie Polska. Faktem jest, że polityka polska w ostatnim czasie wykazała wiele rozwagi, umiaru i wyczucia sytuacji. Polska nie chce należyć do żadnego z trzech wielkich bloków państw, zarysowujących się w Europie. Polska idzie swymi własnymi drogami, starając się utrzymać przyjazne stosunki z wszystkimi sąsiadami, nie wyłączając Rosji Sowieckiej i Niemiec hitlerowskich. Ostatnie wzmocnienie przyjaźni polsko-niemieckiej nie odbiło się zbyt fatalnie na naszym tradycyjnym sojuszu z Francją, czego dowodem ostatnia wizyta francuskiego ministra spraw zagranicznych Delbosa. O ile Polska stanęłaby na czele jakiego bloku, to tylko państw bałtyckich Łotwy, Estonii, Finlandii, z Litwą lub bez niej. Chodzi jej bowiem o stworzenie z tych państw naturalnej bariery, przegradzającej oba, gotujące się do skoku, wrogie państwa totalne — Niemcy i Rosję. W interesie Polski nie leży zdławienie Rosji przez Niemcy, z tego też

powodu rząd polski nie zgodził się przystąpić do paktu antykominternowego, zaznaczając, że Polska nie pójdzie na żadne wyprawy krzyżowe.

Obok zachwiania autorytetu Ligi Narodów i Genewy, rok 1937 przyniósł jeszcze drugą, nie mniejszą katastrofę, skutków której dziś jeszcze przewidzieć się nie da, mianowicie ZMIERZCH I UPADEK AUTORYTETU BIAŁEGO CZŁOWIEKA W KRAJACH POZAEUROPEJSKICH. W Szanghaju, w koncesjach europejskich, zginęło od bomb lotniczych chińskich, czy japońskich setki białych, Anglików, Francuzów i innych Europejczyków. Skończyło się na przeprosinach chytrych żółtków. Japończycy wymogli przemarsz i defiladę swych oddziałów przez koncesję angielską. Anglicy, acz niechętnie, ustąpili. Rozzuchwaliło to Japończyków. Ostatni incydent pod Nankinem na rzece Jangtse, ostrzelanie i zatopienie kanonierki amerykańskiej przez samoloty japońskie, obrzucenie bombami okrętów angielskich — oto dalsze etapy prowokacji żółtków. Gdyby się to stało w dawnych czasach, okręty angielskie i amerykańskie zbombardowały na odwet okręty i miasta japońskie. Dziś zadawalają się papierowymi notami i krztusząc się z oburzenia, muszą udawać, że wierzą zapewnieniom japońskim, że to była tylko mała pomyłka.

Taki byłby, pokrótce biorąc, bilans polityczny roku 1937. Jedno jest pewne, mianowicie, wiemy już jaki on był. Natomiast nie wiemy co nam gotuje najbliższa przyszłość, co nam niesie Nowy Rok 1938. Czy będzie on „rokiem urodzaju, czy rokiem wojny?" — oto pytanie, na które przyszłość da odpowiedź.

ST. MSZCZUJ-KOTERBA.

W. WIERUSZ-KOWALSKA

Chwiejący się pałac



Zdjęcie nasze przedstawia historyczny moment ogłaszania przez szefa rządu włoskiego Mussoliniego wystąpienia Włoch z Ligi Narodów.

„Na skutek decyzji wielkiej rady faszystowskiej komunikuję sekretariatowi Ligi, że dnia 11 grudnia 1937 roku Włochy ustępują z Ligi Narodów". Tak brzmiał telegram ministra spraw zagranicznych Włoch — Ciano, do sekretariatu generalnego Ligi Narodów.

A więc jeszcze jeden cios, wymierzony w instytucję, która miała być organizmem wykonawczym zbiorowego systemu bezpieczeństwa, a którym nie zdołała być, skutkiem niesolidarności państw.

Ażeby Liga mogła odegrać nadaną jej rolę, koniecznym było by wszystkie mocarstwa świata doń należały. Tymczasem Stany Zjednoczone pierwsze odmówiły przestąpienia do Ligi, której inicjatorem był ich własny prezydent.

Po przystąpieniu w 1926 r. Niemiec, Liga nabrała charakteru instytucji zbiorowej, poza którą pozostawały tylko Stany Zjednoczone i Rosja Sowiecka, przystąpienia której nie brano wówczas zupełnie pod uwagę.

Niemcy przystępując do Ligi kierowały się czysto kupieckim interesem. Liczyły, że za jej pośrednictwem łatwiej uzyskają zniesienie ewakuacji Nadrenii, obowiązek spłacania długów wojennych i to, o co im ogromnie chodziło, możność zbrojenia się na równi z innymi państwami. Szybko się jednak zorientowały, że nic z tego nie uda się im uzyskać, gdyż polityka francuska, najwpływowsza w Lidze, uważając ją za narzędzie obrony „owoców zwycięstwa" nie dopuści do tego rodzaju „tranzakcji". To też Niemcy nie tylko wystąpiły z Ligi, ale uroczyście zapewniają, że nigdy do niej nie wrócą.

Dzień dzisiejszy dla Ligi nie jest dniem święta i spokoju. W Chinach, które są członkiem Ligi, rozgrywa się walka, której Liga nie jest w stanie zaradzić.

Wielcy inicjatorzy i twórcy Ligi Narodów, powołując ją do życia, nie dali jej silnego i sprawiedliwego ramienia. Cóż bowiem znaczą wszelkie pakty i sankcje, skoro nie będą uzbrojone w konieczne przepisy wykonawcze?

Porządek i spokój utrzymać można tylko siłą zbrojną — a tej Liga nie posiada. Możeby jednak sztuka ta udała się bez argumentu pięści, gdyby wszystkie narody były jednakowo kulturalne, posiadały uzgodnioną politykę, wyposażone były w jednakowe bogactwa i nie chciały siłą dowodzić, że „co twoje to i moje". No, ale takie cuda nie miały miejsca od początku świata i nic nie zapowiada by miały się kiedykolwiek ziścić.

Wystąpienia Włoch z Ligi Narodów spodziewano się już dwukrotnie. Pierwszy raz po wrześniowej sesji Ligi, która nie przychyliła się do żądania Mussoliniego skreślenia Etiopii z grona jej członków, drugi raz po nie dojściu do skutku rokowań włosko-angielskich. Obecnie Mussolini nie widząc szans podjęcia rozmów z Londynem oraz mając nieuregulowane stare rachunki z Genewą, postanowił definitywnie wycofać Włochy z Ligi Narodów, podając w przemówieniu jako powody, że „w ciągu wielu lat wobec całego świata dawaliśmy dowód niesłychanej cierpliwości. Nie zapomnieliśmy i nie zapomnimy haniebnych usiłowań uduszenia gospodarczego narodu włoskiego, przygotowywanych w Genewie".

Po podboju Etiopii i uzgodnieniu polityki na osi Włochy—Niemcy—Japonia, Włochy poczuły się dostatecznie silne by obejść się bez opieki Ligi Narodów, bo jak powiedział Mussolini: „Mamy armię w powietrzu, na lądzie i morzu, armie silne i zaprawione w dwóch zwycięskich wojnach. Ale jesteśmy ożywieni przede wszystkim duchem bohaterskim naszej rewolucji, której żadna siła ludzka na świecie nie będzie mogła złamać".

Stworzenie bloku antykominternowskiego podważyło ogromnie powagę Ligi i postawiło pod znakiem zapytania konieczność jej istnienia. Trzy wielkie mocarstwa znalazły się poza jej obrębem.

W pewnych kołach berlińskich istnieje przekonanie, że „blok antykominternowski stanie się już w niedługim czasie ośrodkiem nowego ugrupowania mocarstw, którego założeniem będzie definitywne przekreślenie „ducha wersalskiego" i uznanie „realno-politycznych" stosunków i konieczności życiowych wszystkich państw". Naturalnie oprócz Rosji.

Zdaniem niemieckich kół politycznych Liga Narodów była dotychczas narzędziem dawnych sojuszów, dzielących świat na zwyciężonych i zwycięzców, posiadających i wyzutych z posiadania. Początkowo była niebezpieczną, a w ostatniej dobie stała się instytucją „śmieszną". Jak głosi tekst deklaracji niemieckiej „genewska polityka zbiorowego bezpieczeństwa doprowadziła w rzeczywistości do zbiorowej niepewności". Po wystąpieniu Japonii, Niemiec i Włoch Liga zatraciła swój charakter, to też państwa wchodzące w jej skład „nie mają już prawa przedstawiania Ligi Narodów za powołanego reprezentanta wszystkich państw oraz najwyższego organu międzynarodowej współpracy". Zdaniem ich „polityczny system Genewy jest nie tylko chybiony, lecz także szkodliwy".

Polityka polska czyniła od dawna konsekwentne starania, zmierzające do uniknięcia tego stanu, w jakim musi się znaleźć problem ligowy po definitywnym odejściu Włoch od instytucji genewskiej. Niestety, wysiłki te nie znalazły dostatecznego zrozumienia państw ligowych.

Dnia 10 grudnia 1936 r. Rząd Polski złożył Lidze Narodów memorandum w sprawie prac nad reformą paktu Ligi. W dokumencie tym Rząd nasz podkreślił z naciskiem, że Liga Narodów powstała i była pomyślana jako organizacja, opierająca się na powszechności. Wskazując, że rzeczywistość jest daleka od tego ideału, Rząd Polski wyraził obawę, że w tych warunkach „prace Ligi Narodów staną się teoretyczne i abstrakcyjne, podczas gdy najpoważniejsze zagadnienia życia międzynarodowego rozwijać się będą poza działalnością Ligi'".

Poglądy Rządu polskiego są zupełnie oczywiste.

Wskazują one na życzliwe zainteresowanie nasze dla instytucji międzynarodowej, pozwalającej na szerokie kontakty i poszukiwanie załatwień kwestii spornych przez spotkanie przedstawicieli państw o różnych tendencjach przy jednym stole obrad. Gdyby jednak w instytucji genewskiej zarysowała się tendencja do pójścia po linii walki doktryn, Rząd Polski musiałby starannie zbadać, czy nie znalazłby się w sprzeczności z podstawowymi zasadami swej polityki, i w myśl wyniku tych badań, uregulować na przyszłość swój stosunek do Ligi Narodów.

Polityka polska widzi możliwości odbudowy atmosfery zaufania w Europie tylko przez należyty respekt dla wszystkich państw, jako partnerów porozumień międzynarodowych i przez uszanowanie prawa każdego narodu do urządzania swego życia wewnętrznego według własnych idei i poglądów.

Nie widać duszy

(Z korespondencji „Kuriera Warszawskiego").

MONACHIUM, W GRUDNIU.

Wszędzie, gdzie tylko spojrzeć, widać mglistą niejasność we wszystkich dziedzinach życia, które wszakże mają formować nowe, przyszłe oblicze nowych Niemiec. Za dużo mówi się o przyszłych 1.000 czy 2.000 lat, za mało o tym, co ma nastąpić w najbliższych dziesiątkach. Wszystko jest niepewne. Żaden autor nie wie, co mu wolno pisać, żaden księgarz, co mu sprzedawać, żaden nakładca, co mu wolno drukować. Oficjalne zalecenia mówią, że „każdy winien postępować tak, aby być w zgodzie z narodowo-socjalistycznym sumieniem". Lecz, jeśli tego właśnie nie wie, gdzie zaczyna się, a gdzie kończy owo „narodowo-socjalistyczne sumienie"? Wówczas pouczy go o tym nierychło Gestapo (tajna policja państwowa), która nie zna żadnych ograniczeń swej władzy. Państwo rozpisało nagrody dla nowych wyczynów w sztuce, literaturze, filmie etc. Lecz konkursy i nagrody nie stały się bodźcami nowej twórczości. Nie słychać o nowych talentach w żadnej dziedzinie. Nie ukazały się żadne frapujące dzieła twórcze, ani w dziedzinie literatury pięknej, ani dramatycznej, ani też sztuki plastycznej. Wystawa w Nowym pałacu sztuki (Kunsthalle) w Monachium jest wymownym świadectwem tego — jest to tylko bibliograficzny przegląd dziejów narodowego-socjalizmu w obrazach, które możnaby nazwać „ilustrowanym katalogiem" dziejów partii narodowo-socjalistycznej i obecnego regimeu. Ze sztuką ma to nie wiele wspólnego. Kilka obrazów dobrych, pochodzi z czasów odległych od lat kilku od powstania III Rzeszy. Nagrody filmowe zdobyły słaby sukces nawet wśród publiczności niemieckiej.

Bo wszystko przepojone jest tendencją, którą wszyscy już są przesyceni. Z autorów czytywani są przeważnie tylko ci z okresu republiki weimarskiej, których dzieła spalono ongiś na stosie i wyrugowano jako „hańbiące" z czytelń i bibliotek publicznych; dziś pokryjomu, prywatnie przechodzą z ręki do ręki, jak n. p. Thomas i Heinrich Mann, Stefan Zweig, Werfel, Wassermann i in. Nowych wybitnych autorów, nowych powieści czy dramatów nie ma. Sztuki nagrodzonych na konkursach autorów narod. socjalist. znikają po kilku przedstawieniach z afiszów i idą momentalnie w zapomnienie. To samo dzieje się z literaturą powieściową. Wypożyczalnie i księgarnie funkcjonują b. słabo. Literatura narodowo-socjalistyczna nie pociąga; czytuje się więc przeważnie tylko tłumaczenia, lecz i to b. przesiane przez cenzurę, bo np. autorzy światowi tej miary, co Balzac, Flaubert, Maupassant, B. Shaw, Gorkij, Dostojewski znajdują się na indeksie.

Dokonywa się w Niemczech wielki płodozmian duchowy. Piśmiennictwo i twórczość artystyczna nowych Niemiec znajduje się w tej chwili na ugorze. Społeczeństwo niemieckie widzi tylko to, co straciło, lecz nie widzi żadnych nowych zdobyczy. Bo wszystko, co ongiś pociągało, zostało zakazane. Nie ma literatury ani sztuki pięknej, nie ma liryki, nie ma pieśni — bo problematy duszy ludzkiej zostały wykreślone z programu narodowo-socjalistycznego, bo wszystkie przeżycia indywidualne człowieka wyrugowane zostały, uważane są za stratę czasu, graniczącą z przestępstwem wobec państwa i narodu! Nie ma poezji ni pieśni, bo nie ma największego w świecie, zapładniającego twórczą myśl człowieka uczucia: nie ma miłości. Jest tylko jedno oficjalnie dozwolone uczucie: miłość bałwochwalcza dla Führera, którą się ukryło pod wspaniałym płaszczykiem „miłości Ojczyzny". „Wszystko dla Führera", stało się jednoznacznym z hasłem „wszystko dla ojczyzny". Znikły dziś ze słownictwa niemieckiego słowa: dusza, człowiek, indywidualność. Istnieje dziś tylko korporatywa dusz ludzkich, personifikująca się w jednej osobie Führera. Wszystko ma się dokonywać, przeżywać zbiorowo. Znikła indywidualność człowiecza, została tylko zbiorowość ciał i mózgów. Ze sceny, z głośnika radiowego czy z ekranu filmowego słyszy się tylko dogmaty ideologii narod. socjal., widzi się doznania zbiorowe, poczynania kolektywne, uczucia, przeżywane kolektywnie: koleżeństwo i braterstwo, heroizm dla partii i państwa. O ile w polityce zagranicznej dzisiejsze Niemcy tak się bronią przed kolektywizmem, o tyle we własnym społeczeństwie kolektywizm jest rzeczą jedynie dozwoloną. Czy może taka zbiorowość mózgów wydać z siebie jakąś twórczość indywidualną?

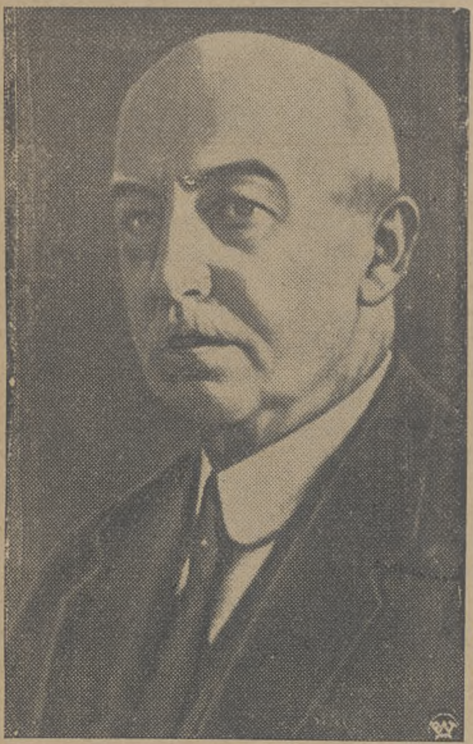
Młodzież karmi się tylko tendencyjną literaturą partyjną. Na scenach odgrzebuje się klasyków niemieckich, co najwyżej Szekspir i Molier dopuszczani są z literatur obcych. Arcydzieła mistrzów światowych znajdują się na indeksie, stare wydania tychże wyczerpują się powoli, nowe nakłady już się nie pojawią więcej, jako niedozwolone. Wkrótce już, kiedy stary zapas wyczerpie się, młoda generacja nie będzie miała wcale

dostępu do twórczości obcej, będzie ją znała tylko ze skrótów podręczników szkolnych. Cudzoziemscy autorzy, poddawani są skrupulatnemu przesiewaniu badań przez pryzmat doktryny partyjnej. Problematy duszy ludzkiej, wewnętrznych przeżyć indywidualnych lub problemat erotyczny, są wydrwiwane, a nawet wręcz potępiane. A zresztą, kiedyż ma ta młodzież w brunatnych mundurach czas na czytanie, skoro wszystkie godziny, wolne od nauki, spędza na musztrze wojskowej, na wyczerpujących marszach i nocnych ćwiczeniach polowych? Kiedyż tu znaleźć czas na czytanie czy myślenie, gdy student czy uczeń wracają w późnych godzinach nocnych do domu, fizycznie wyczerpany, po to tylko, by rzucić się na posłanie i zasnąć snem kamiennym. A podczas wieczorynek koleżeńskich czytuje się tylko literaturę partyjną.

Ten sam brak indywidualności i duszy przejawia się w sztuce plastycznej i scenicznej. Dramaty pisywane są wszakże na zadane przez ministra propagandy tematy — a więc wypracowania szkolne dla teki ministra-profesora. Wystawy nowoczesnej niemieckiej sztuki, to słabe odbłyski dawnej świetnej przeszłości, nacechowane niezdrowym, cukierkowym pseudo-romantyzmem. Brak w tym prawdy i rzeczywistości, brak zdrowych barw i światła; wszystko jest sztuczne, wymuszone, sztywne. I tu także tylko tendencja: pierwiastek heroiczny góruje nad wszystkimi innymi tematami; krajobraz, tylko, ilustrujący działalność nowego regime'u — n. p. autostrady, czy też mosty, czy nowe osiedla robotnicze. Brak natury takiej, jako piękna samego w sobie, widzi się tylko naturę, przystosowaną praktycznie do życia codziennego, do potrzeb państwa... I tu polityka, odrzucająca bezwzględnie wszystko, co nie da się wtłoczyć w jej ramy, nie ma dziś w sztuce narodowo-socjalistycznej walk duchowych dwóch kierunków ze sobą, jakie toczyły się w każdej niemal epoce nowego rozkwitu twórczości, jak impresjonistów z ekspresjonistami, romantyzmu z realizmem. Dąży się, zdaje się, do ujednolicenia nawet pojęcia piękna. Ale co jest właściwie piękno? O zawiłym tym problemacie decyduje w III Rzeszy jakiś funkcjonariusz państwowy w brunatnym mundurze.

Jednostronność i monotonia cechują dziś wszystkie dziedziny życia kulturalnego nowych Niemiec: literaturę, naukę, sztukę, teatr, prasę, radio. III Rzesza to państwo bez duszy, to zbiorowisko nóg maszerujących, oczu celujących i trafiających do celu... Państwo i Führer stało się dziś bożyszczem, a każda swobodna myśl indywidualna wtłoczona została w przymus kolektywizmu. Dziesięciu ludzi „wybranych" z Führerem na czele, myśli dziś za wszystkich. Wobec tego umilkły muzy. Może obudzą się jeszcze kiedyś do życia nowego, gdy dziesięciu wybranych zrozumie, że dla tak wielkiego społeczeństwa za dużo wolności jest lepszym, aniżeli za mało. Kiedy na przedstawieniu „Don Carlosa" w teatrze państwowym w Berlinie, markiz de Poza woła: „Sire, użyczcie nam swobody myśli" — widownia trzęsie się od oklasków. Może tego rodzaju spontaniczne demonstracje doprowadzą wreszcie do otrzeźwienia dyrygentów życia duchowego III Rzeszy, iż ockną się i pojmą, że Niemcy dzisiejsze znajdują się na niebezpiecznej drodze do zupełnego zaniku duchowego.

PIĘTNASTA ROCZNICA



Prezydent Gabriel Narutowicz

„Panie Prezydencie, jako jedyny oficer polski służby czynnej, który nigdy przed nikim nie stawał na baczność, staję oto na baczność przed Polską, którą Ty reprezentujesz..." Te piękne słowa Józefa Piłsudskiego, wypowiedziane w dniu przekazywania najwyższej władzy państwowej Pierwszemu Prezydentowi Rzeczypospolitej, charakteryzują najlepiej stosunek Piłsudskiego do Narutowicza — charakteryzują jednocześnie i osobę tragicznie zmarłego Prezydenta.

Z nielicznych zaszczytów, jakimi obdarzał Piłsudski ludzi ze swego otoczenia, którzy umieli odznaczyć się własną pracą i własnymi zasługami — najrzadszym był zaszczyt przyjaźni. Tym właśnie zaszczytem, niemal od chwili poznania, darzył Gabriela Narutowicza.

Kiedy w dn. 25 czerwca r. 1920 objął Gabriel Narutowicz tekę ministra Robót Publicznych — przybywał do Polski jako znakomity uczony i inżynier o światowym nazwisku. To była jego jedyna i wystarczająca legitymacja, która otwierała Mu wszystkie drogi w całej Europie. Drugą legitymacją, już nie zawodową, była niezwykła prawość charakteru, która sprawiła, że nawet przeciwnicy polityczni Narutowicza szanowali Go jako działacza i jako człowieka. Narutowicz był — jak określa Go Piłsudski — prawdziwym Europejczykiem. Żarliwość w pracy, radość z jej prowadzenia, objektywizm w stosunku do osiągnięć innych i własnych — składały się na rzadko piękną sylwetę duchową Pierwszego Prezydenta.

Do pracy swojej w ministerstwie wniósł Narutowicz niezwykły zapał, a zarazem umiejętność postępowania ze współpracownikami. Te zalety Narutowicza uwypukliły się specjalnie na konferencji międzynarodowej w Genui, na którą pojechał w charakterze wiceprzewodniczącego delegacji polskiej. Ocena sytuacji europejskiej i możliwości polskich — jaką podał Piłsudskiemu po powrocie do kraju — pozwoliły Naczelnikowi Państwa dostrzec w Narutowiczu jednego z tych nielicznych ludzi, którym można było zaufać w każdej sytuacji, których można było zawsze — mimo częstej różnicy zdań — darzyć szacunkiem. To też kiedy objął Narutowicz następnie tekę ministra spraw zagranicznych, Jego stała współpraca z Piłsudskim przerodziła się niepostrzeżenie dla nich obu w gorącą i trwałą przyjaźń.

Niewiele miesięcy pozostał Narutowicz na swym stanowisku, ale i ten krótki okres czasu wystarczył do wykazania przez Niego ogromnych zdolności dyplomatycznych i przyniósł Państwu szereg cennych sukcesów, z których najznaczniejszym by-

ło przejście tez delegacji polskiej na konferencji pokojowej w Moskwie. Pod koniec listopada Piłsudski postanowił nieodwołalnie ustąpić w początkach nadchodzącego miesiąca ze stanowiska Naczelnika Państwa, zgromadzenie narodowe dokonać miało wyboru Pierwszego Prezydenta Rzeczypospolitej. Niespodziewanie dla samego Narutowicza stronnictwa demokratyczne oddały głosy na Niego. „Jestem wybrany przez większość Zgromadzenia Narodowego i uważam to za prawomocną uchwałę, obowiązującą mnie do reprezentowania całości Państwa Polskiego i pracy dla dobra całego Narodu"... (z notatek pośmiertnych). Narutowicz wybór przyjął. W dwa dni później, w dniu zaprzysiężenia elekta, na powóz jego posypały się kamienie i błoto. Pozbawieni zdrowego instynktu politycznego wrogowie Państwa i Narodu nie zawahali się przed niepoczytalnymi, tragicznymi wystąpieniami.

Nadszedł dzień 16 grudnia. Namiętności polityczne ulicy dochodzą do punktu wrzenia. Rzeczpospolita przechodzi ciężki, niebezpieczny kryzys. W południe, oglądając wystawę obrazów w warszawskiej Zachęcie padł Pierwszy Prezydent Rzeczypospolitej od kul fanatyka. Przeznaczenie wypełniło się w swoim najtragiczniejszym wymiarze...

W pięknym „Wspomnieniu o Gabrielu Narutowiczu", pisanym w dwa lata później, zawarł Józef Piłsudski pytanie, na które po piętnastu latach możemy i musimy odpowiedzieć. Brzmiało ono: „Zginąłeś od kuli nie wrażej, o której może w dzieciństwie marzyłeś — od kul rodaków, do których niosłeś swą ewangelię miłości i pracy. CZY ZGINĄŁEŚ W TEN SPOSÓB ZA TO TYLKO, ŻE TAKIM BYŁEŚ, CZY ZA TO, ŻE Z BRUDEM NIEWOLI WALCZYĆ NIE CHCIAŁEŚ, CZY NIE UMIAŁEŚ?"

W piętnastą rocznicę zbrodni przeciw Rzeczypospolitej odpowiadamy: Gabriel Narutowicz zginął nie dla tego, że był inny — INNI BYLIŚMY MY SAMI. Dziś mary przeszłości pozostały za nami. Nie ma wśród nas tych, którzy mogli by przeciw Rzeczypospolitej wystąpić. Chwast zbrodni, zła i fanatyzmu został wypleniony. Idziemy w przyszłość silni i czyści moralnie. W każdej bitwie giną jednak żołnierze. Jednym z pierwszych, którzy polegli w walce o Nową Polskę — był Pierwszy Prezydent Rzeczypospolitej Gabriel Narutowicz. O tym w piętnastą rocznicę Jego tragicznego zgonu nie wolno zapominać.

Przedziwna opowieść o żołnierskiej duszy

W grudniową srebrną noc na ziemię schodził Chrystus.

Uciszyło się wszystko na moment ów wielki.

Wsze stworzenie przypadło w pokłonie przed cudem.

Ucichły nawet odgłosy walk morderczych.

Ci, co nie padli dnia tego w bitwie, łamali się opłatkiem w okopach.

W dalekich domach rodzinnych, do których rwali się z tęsknotą, myślano ze łzami o tych, których żołnierskie losy ważył teraz w potężnych dłoniach dobry Bóg.

Był między innymi, jeden taki żołnierz, któremu jeszcze w snach dziecinnych marzyła się wolna Polska i teraz umierał za Nią na polu śnieżnym samotnie.

Dojrzał z wysokości swego tronu chłopięcą, bezwładną głowę żołnierza Bój Ojciec Miłosierny i posłał najbielszego anioła, by duszę żołnierską zaniósł Dzieciątku w kolędzie.

Prowadził ją więc anioł ów szlakami gwiezdnymi do betlejemskiej stajenki, która w jasności już stała, jak gorejąca pochodnia, bo właśnie stał się wiecznie odsłaniany cud: narodził się Chrystus. Słychać już było z dala anielskie śpiewy przecudne i na lutniach granie, to znowu swojskie kolędy pastuszków, co z podarkami prostymi, jak oni sami, przyszli tu i mile przyjęci byli.

Przy żłóbku Matka Boska — dziewicza i słodka, do kwiatu podobna — klęczała, rąbkiem ubogim otulając Syneczka i błogosławiła wszystkim, którzy przywitać Go przyszli.

Święty Józef, staruszek siwiuteńki wprowadzał wszystkich, a witał, a dobre słowo mówił każdemu, zaś Jezusek, oczęta mrużąc od blasku, uśmiechał się radośnie.

Przy wejściu do szopy klęczeli trzej królowie w płaszczach wspaniałych, od purpury i drogich kamieni lśniących i bijąc czołem przed Królem Królów — Dziecinie na lichej wiązce siana położonej składali w darze mirę, kadzidło i złoto, gdy anioł wszedł z duszą żołnierza.

Zasalutował służbiście żołnierz i zameldował, że tegoż wieczoru zginął za Ojczyznę i przychodzi hołd złożyć Nowonarodzonemu.

Otwarł oczęta Jezusek i patrzy, patrzy na żołnierza, na jego mundur zniszczony, powalany krwią...

Spojrzał żołnierz po sobie i zmieszał się, że w



Wojska japońskie posuwają się coraz dalej w głąb Chin. Oto kolumna maszerujących żołnierzy.

takiej oto odzieży stanął przed Panem Świata.

A gdy ujrzał dary wspaniałe i biedne, ale od wszystkich, którzy tu przyszli, zrobiło mu się wstyd i żal, bo zdał sobie sprawę, że on jeden nic nie przyniósł Świętemu Maleństwu i nic nie może ofiarować.

Ale anioł, który przywiódł go do stajenki, szepnął mu — nie martw się zuchu — tyś przyniósł dar najpiękniejszy!

I żołnierzyka do samego żłóbka wiedzie, strzęp jakiś krwawy podaje, mówiąc Dziecinie: — O Zbawco, któryś przyszedł z miłości dla ludzi poświęcić się i umrzeć dla nich — oto serce żołnierza, który zginął z miłości dla Polski.

— To resztki serca, które całe podarte jest od kul.

On miał Ojczyznę, jak tarczą osłaniać, tym sercem pragnął aby wolna była, a pragnienie silniejsze było niż śmierć sama.

I podał anioł na lśniącym skrzydle strzęp żołnierskiego serca, które, choć było szczątkiem tylko, tętniło jeszcze ciągle kochaniem ogromnym! Wyciągnęły się miłośnie ramionka Jezusowe, a uśmiech radosny okrasił liczko Maleńkiego.

I nagle... w Jezusowych dłoniach krwawy strzępek żołnierskiego serca zaczął rosnąć, rosnąć, aż stał się sztandarem wspaniałym, bielą i purpurą lśniącym, bogaciej niż płaszcze trzech króli, niż ich złoto. Ustroił żłóbek ubogi, wyścielił całą stajenkę i olbrzymiejąc ciągle, otulił polską ziemię godłem wolności.

Runęła na kolana żołnierska dusza z łkaniem radosnym, a wtedy usłyszała głos cudniejszy niż anielska muzyka, który mówił: — Duszo żołnierza, idz i zmartwychwstań w sercach swego narodu, a powiadam ci — nie zmoże go żadna siła!

*

Gdy dusza żołnierska znalazła się znowu na ziemi — była właśnie wiosna.

Sady rozkwitły biało i w słońcu brzęczały roje pszczelne, ale głośniejsze były roje kul, a ziemię miast pługów orały armatnie pociski.

Stopy najeźdźców tratowały ruń zieloną.

Wróg dziki coraz dalej wdzierał się w głąb wyzwolonej Polski, za którą tak ofiarnie ginęły młode życia.

— A gdy przyszedł czas żniw, śmierć zbierała najobfitsze plony.

I zdawało się — że nie masz już nadziei!

— Ale wtedy dusza bohatera ożyła w piersiach całego narodu.

I stał się cud nad Wisłą modrą!

I rozbrzmiał potężny hymn zwycięstwa, na cały świat!

A że duch bohatera, przez Boga zesłany żyje i żyć będzie po wsze czasy w sercach narodu — Polski nie zwycięży żaden wróg!

Hanna Belina-Brzozowska.

Józef Piłsudski mówi:

W ciężkich walkach, krwawymi ofiarami żołnierze wszystkich brygad wyrwali nienawistnym losom to, czegośmy nie mieli jeszcze wychodząc na wojnę — honor żołnierza polskiego, którego bitność i wewnętrzna dyscyplina nie podlega już nigdzie żadnej wątpliwości.

Szabla to nie tylko broń

W żadnym narodzie szabla nie odgrywa tak poważnej roli i nie jest otoczona takim szacunkiem, jak w Japonii.

Szabla to symbol walecznego ducha Japonii, to nie narzędzie walki — to dusza samuraja.

To też kucie szabli w Japonii nie jest uważane za zwykłe rzemiosło, lecz ma charakter religijny i związane jest z całym ceremoniałem oczyszczania się płatnerzy, tak wewnętrznie jak i zewnętrznie. Ponieważ „dla Japończyka ważna jest świadomość, iż przedmiot zrobiony do jego użytku, posiada nie tylko doskonałą formę, ale zawiera w sobie pewne pierwiastki duchowe", dlatego też trudna sztuka wyrabiania mieczów uważana tu jest za artyzm, równy malarstwu czy innej sztuce. Formułki stopów metali, używanych do wyrobu mieczów, są zazdrośnie strzeżoną tajemnicą mistrzów tego kunsztu, a umiejętność nadania kształtu i zrównoważenia punktu ciężkości, zapewniające najwyższą skuteczność cięcia, są sztuką wielce cenioną i szanowaną.

Do władania szablą zaprawia się chłopców już od wczesnej młodości. Biorą oni lekcje u specjalnych mistrzów tej sztuki, pod których kierunkiem dochodzą do takiej wprawy, że potrafią za jednym zamachem przeciąć snopek słomy, umocniony bambusowym trzonem.

W początkowym stadium nauki chłopcy posługują się bambusowymi elastycznymi trzcinkami, długości szabel, rękojeść których, oprawną w skórę rekina, trzymają oburącz i uderzając z rozmachem obu ramion z góry, prawą ręką uderzają a lewą ciągną, starając się rozpłatać przeciwnika. Do walki tej, zwanej „Kendo", Japończycy ubierają się w specjalny pancerz z drucianym kaskiem na głowę.

Przed i w czasie walki walczący przeraźliwie krzyczą. Ma to na celu nie tylko nastraszenie przeciwnika, ale przede wszystkim właściwe oddychanie. Japończycy zrozumieli bowiem dawno, że „człowiek słabszy, jeżeli wie jak oddychać, potrafi uzyskać zazwyczaj przewagę nad silniejszym".

Mądrość ta, wywodzi się z buddyjskich praktyk religijnych, które uczyły panowania nad ciałem przez właściwy sposób oddychania. Ponieważ wyznawcy tej religii zajmowali się sztuką wojenną, zastosowali tę umiejętność i w walce, co dało nadzwyczajne rezultaty i stało się jedną z tajemnic japońskich samurajów.

Dawniej samurajowie, jako klasa uprzywijowana, szlachta, nosili przy boku dwie szable: jedną krótką, drugą długą; umieli też walczyć obydwoma rękami.

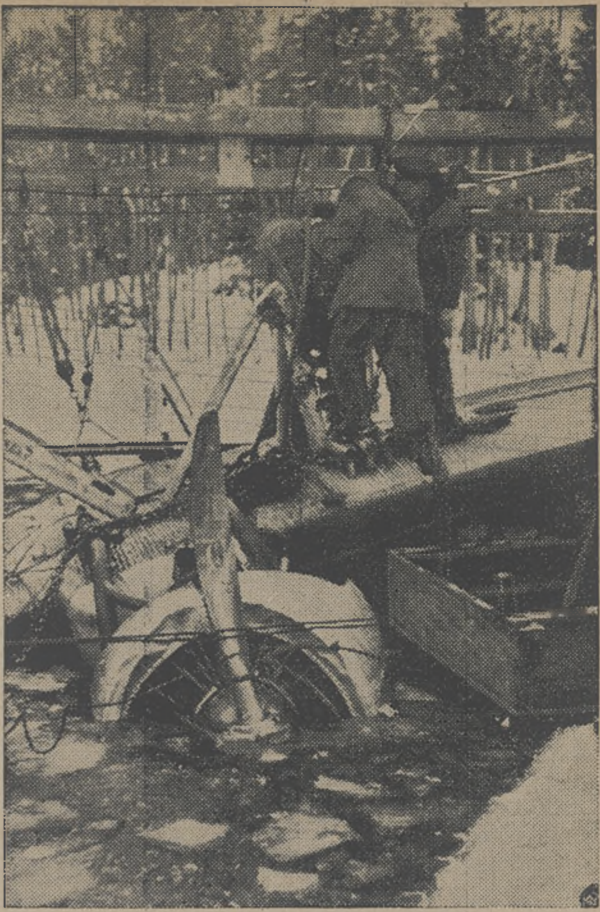
Z biegiem lat szabla stała się w Japonii relikwią rodzinną, przechowywaną przez całe pokolenia. To też dziś ambicją każdego żołnierza jest pójść na wojnę nie z służbową szablą, ale z mieczem rodowym, o sławie paru pokoleń.

Japończycy, prowadząc dzisiaj walkę za pomocą najnowocześniejszego sprzętu wojennego, rwą się do starcia wręcz i tęsknią do walki na szable. To też gdy zajdzie możność użycia tej broni, krew walecznych samurajów odzywa się w małych, zaciętych Japończykach i czytamy potem takie na przykład wzmianki, że jeden żołnierz zabił trzydziestu czterech przeciwników, że oficer japoński uderzeniem rodowej szabli rozbił ciężki karabin maszynowy i t. d. i t. d.

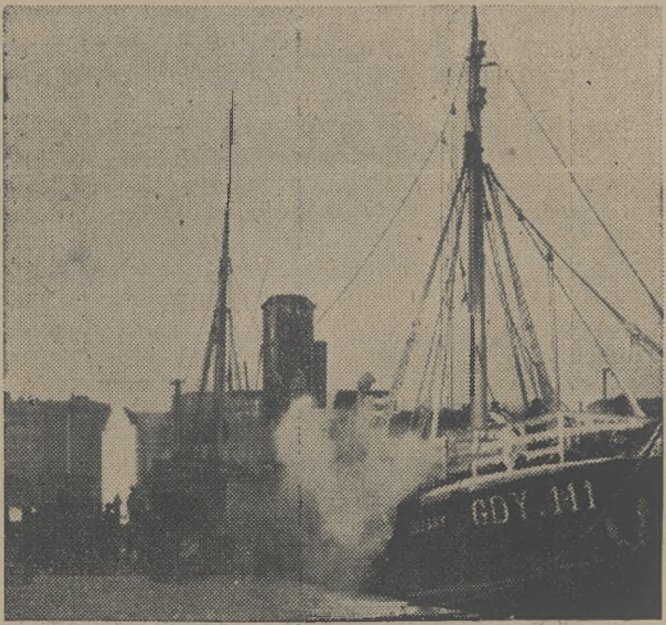
Tak, szabla to nie tylko broń.



Świat na kliszy









Bilans roku 1937

Nadesłane z Komendy Pow. P. W. w Nieszawie.

Zbierajmy łom żelazny

Przeglądając gazety często znajdujemy w nich notatki, donoszące o gorączkowym zbrojeniu się naszych sąsiadów tak ze wschodu jak i z zachodu. Znajdujemy wzmianki, iż całe życie gospodarcze tych państw nastawiane jest prawie wyłącznie na jeden cel. Znajdujemy opisy rewii, manewrów i t. d., znajdujemy fotografie ruchomych stalowych fortec — tanków, lub trójmotorowych samolotów, podobnych do jakichś legendarnych potworów. Wszystko to świadczy o gotowości bojowej tych państw, o przygotowaniach całego kraju i społeczeństwa do wojny.

Wszystko to świadczy, że teorie pacyfistyczne to czysta iluzja, iż wszystkie uchwały dyplomatów na terenie bezsilnej Ligi Narodów nie będą w stanie zapobiec wojnom w Abisynii, Hiszpanii, czy Chinach, że są tylko mydleniem oczu, a szalejący militaryzm jest czynnikiem decydującym i biada temu, kto w swej krótkowzroczności zawierzy traktatom, pisanym zapewnieniom... i rozbroi się. Państwo takie prowadziłoby poprostu „samobójczą" politykę. Gotowałoby sobie niewolę.

Polska nauczona doświadczeniem rozbiorów i długoletnią niewolą — nie popełnia błędów XVIII wieku. Społeczeństwo nasze doskonale rozumie potrzebę i konieczność umiłowania idei żołnierskiej, pamięta słowa Wodza, że „chociaż nikomu nie chcemy narzucać wojny, chcemy żyć w spokoju, utrzymać to, co do nas należy, to jednak pamiętamy, że musimy być silni, aby wojna przeciw nam była niebezpieczna i groźna". Lecz aby zwycięsko prowadzić walkę trzeba mieć nie tylko bitną, wielką, silną i dobrze wyszkoloną armię, ale dobrze uzbrojoną i obficie we wszystko zaopatrzoną.

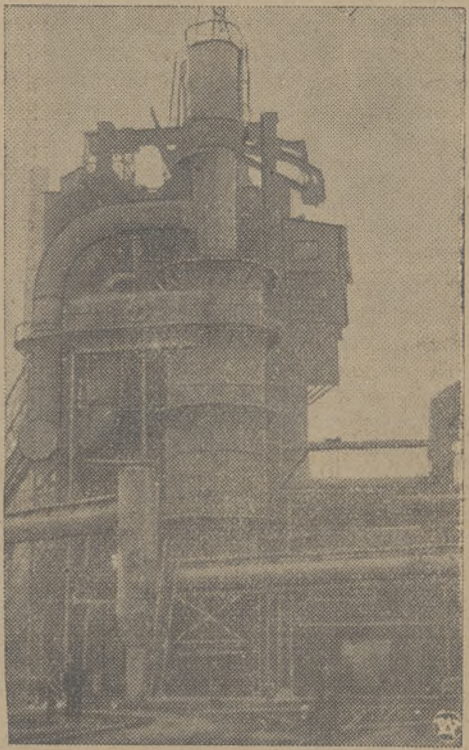
I w tym wypadku społeczeństwo wykazało duże zrozumienie i wystawiło sobie pochlebne świadectwo wysokiego wyrobienia obywatelskiego, sypiąc hojne dary i ofiary na rzecz F. O. N.-u. Ale to nie wszystko.

Metalowy przemysł wojenny, produkujący karabiny, działa, czołgi, samochody pancerne, amunicję i t. p. zużywa ogromne masy żelaza, którego to surowca Polska nie posiada za dużo i który musi importować, płacąc złotem, które możnaby było wewnątrz kraju z wielką korzyścią użyć na przeprowadzenie jakichś wielkich inwestycyj.

W tej samej sytuacji były i są inne, nawet bogatsze od nas państwa. Znalazły jednak wyjście. A mianowicie. Ponieważ nowoczesne sposoby produkcji wysoko-gatunkowej stali wymagają oprócz rudy, przeciętnie do 50% starego żelastwa, takie państwa, jak: Włochy, Niemcy, Anglia zorganizowały wśród swoich obywateli zbiórkę starego żelaza i łomu, pouczając, jak wielką stratą dla państwa jest marnowanie tego drogocennego materiału. Akcję tę, za przykładem państw zachodnio-europejskich, podjął na terenie całej Polski, na rzecz F. O. N.-u, Związek Strzelecki, spełniając w ten sposób czyn obywatelski.

Na terenie m. Aleksandrowa-Kuj. i całego powiatu nieszawskiego, podobnie jak i w całej Polsce, odbędzie się w bieżącym miesiącu zbiórka łomu żelaznego, zorganizowana i dokonana przez ruchliwy i pełen inwencji miejscowy Związek Strzelecki. Nie ma prawie wątpliwości, że ten szlachetny apel Związku Strzeleckiego, znajdzie odpowiedni i żywy oddźwięk nie tylko w naszym ośrodku i wśród naszego — tak obywatelsko wyrobionego — społeczeństwa, czego niejednokrotnie mieliśmy już dowody, ale i w całej Polsce!

NOWY WIELKI PIEC W HUCIE „POKÓJ"



W hucie „Pokój" w Nowym Bytomiu odbyło się uroczyste poświęcenie nowego wysokiego pieca, którego budowę rozpoczęto przed 6 miesiącami. Koszta wysokiego pieca wyniosły około 2 miliony zł.

W związku z uruchomieniem nowego wielkiego pieca przyjęto do pracy 100 nowych robotników.

Piec obliczony jest na produkcję 300 ton dziennie surówki, posiada wysokość 26,5 m, szerokość garu 4,4 m, 8 dysz, zamknięcie dzwonem Lange z napędem elektrycznym o mocy 115 kw., odpylacz workowy systemu „tajfun", 3 cowpery, oraz transport surówki.

Na zdjęciu nowy wielki piec w hucie „Pokój".

Silna FLOTA to Potęga POLSKI

L. O. P. P.

Przedruk z dodatku Lotu „Będę Lotnikiem".

Wigilijny przelot

To było w zeszłym roku w grudniu, na krótko przed Bożem Narodzeniem. Poleciałem do Grudziądza i tam złapał mnie suchy, trzaskający mróz. Termometr wskazywał koło 16^0. W dodatku wiał zły, północny wicher.

Koledzy namawiali mnie, żebym przeczekał te przykre warunki atmosferyczne, ale było mi pilno do Warszawy na święta. Ostatecznie po namyśle zostałem jednak do następnego dnia.

— Jeśli nie będę mógł polecieć, zdążę jeszcze dojechać pociągiem — pomyślałem.

Nazajutrz od rana byłem na lotnisku. Mróz wcale się nie zmniejszył; przeciwnie: skoczył na 18^0 i kłuł mnie po twarzy, smaganej wiatrem.

Mechanicy przygotowywali samolot do lotu.

To nie jest łatwa sprawa w zimie. Najpierw trzeba zagrzać stężałą na mrozie oliwę, następnie zaś — zanim się ją wleje do zbiornika — zagrzać również silnik.

Wleli mu do zmarzniętego brzucha 80 litrów gorącej wody. Ale woda ostygła zanim dotarła do wszystkich przewodów i trzeba było wypuścić ją, żeby nie zamarzła wewnątrz. Na szczęście w kotle wystarczyło jeszcze na drugą porcję i wszystkie cylindry silnika odtajały nieco, pocąc się kropelkami stopionego szronu.

Wtedy zaczęto puszczać silnik w ruch. Prędko, póki nie ostygnie na mrozie i wietrze.

Długo nie chciał ruszyć, gdy wreszcie skoczył, okazało się, że jeden z przewodów doprowadzających benzynę już zamarzł i pękł. Trzeba go było zmienić i zacząć wszystko od początku.

Czy wiecie, jak się pracuje na 18-stopniowym mrozie? Mechanicy nie mogą utrzymać żelaznych narzędzi w zgrabiałych palcach; knykcie i dłonie krwawią, poobdzierane z naskórka o ostre kanty; uchwyty kluczy ślizgają się po twardo zamocowanych nakrętkach i śrubach, a wiatr ziębi do kości na otwartym polu...

— Dajcie pokój — powiedziałem. — Pojadę koleją.

Ale mechanik lotniczy uważa sobie za punkt honoru przygotować samolot do lotu mimo wszelkich trudności.

— Za godzinę będzie gotów — powiedzieli.

Czekałem.

Rzeczywiście koło jedenastej przewód został zmieniony. Ale silnik nie chciał skoczyć. To już była wina mrozu i wichru: zimna benzyna zmieszana z lodowatym powietrzem nie chciała zapalać się w cylindrach.

Kręcili śmigłem do godziny trzeciej po południu. Mój pociąg tymczasem odszedł i było już tak późno, że właściwie należało odłożyć lot do następnego dnia: o czwartej robi się ciemno.

Ale gdy wreszcie o trzeciej usłyszałem równy warkot silnika i zobaczyłem triumfujące gęby mechaników, nie miałem serca powiedzieć im, że zostaję w Grudziądzu i że napróżno męczyli się cały dzień nad upartym motorem.

— Dolecę do Torunia — pomyślałem. — Tam przenocuję.

Poleciałem. Północny wiatr gnał mnie przed sobą szybko i gdy mijałem Toruń, zdawało mi się, że słońce jest jeszcze wysoko.

Nie wylądowałem bowiem w Toruniu: przy tej szybkości wiatru o pomyślnym dla mnie kierunku, powinienem był dolecieć do Warszawy wkrótce po zachodzie słońca. Ba, nie mogłem przecież wiedzieć, że w drodze zacznie dąć prosto ze wschodu!

Tak się właśnie stało: wschodnia wichura zmniejszyła szybkość mego samolotu do 100 kilometrów na godzinę.

Kiedy mijałem Płock — zapadał mrok, pod Wyszogrodem zaś złapały mnie ciemności. Miasteczko w dole wyglądało jak spopielałe ognisko, w którym tu i ówdzie błyskają drobne iskierki — światła okien i latarń ulicznych.

Z daleka widziałem jasną łunę nad Warszawą. Leciałem ku niej, borykając się z wiatrem, który szarpał maszynę i gwizdał z wysiłku, by ją zepchnąć z drogi.

Wolno mijały minuty.

Wreszcie ogromne morze świateł stolicy wynurzyło się z za czarnego horyzontu.

Zwolniłem obroty śmigła. Zniżałem się.

Jasne korytarze ulic, pełne ludzi, samochodów i tramwajów sunęły pode mną wśród kolorowych reklam, przylepionych do ścian domów. Patrzyłem w dół na tę barwną grę świateł, zapominając o silniku i o mrozie, który palił w ręce, znieczulał nogi i sięgał coraz wyżej, budząc dreszcze w krzyżu. Zapomniałem także zamknąć przepływ zimnego powietrza przez chłodnicę.

W tym silnik zakrztusił się. Spojrzałem na termometr. Wskazywał zaledwie 30^0: woda ogrzewająca przewody benzyny mogła lada chwila zamarznąć.

Szybko dodałem gazu, ale było już za późno: śmigło zawahało się i stanęło...

Ogarnęła mnie nagła cisza, która zapadła po nudnym warkocie pracującego silnika, umilkłego tak niespodzianie. Zrobiło mi się gorąco. Miałem jeszcze koło 200 metrów wysokości, ale pode mną był Plac Teatralny.

— W której stronie jest lotnisko?

Tego właśnie nie byłem pewien.

Wtem zobaczyłem inny plac i na jego środku wielką, jarzącą się od kolorowych lampek choinkę. Przypomniałem sobie, że widziałem przed odlotem do Grudziądza, jak ją ustawiano na wprost pomnika Księcia Józefa.

— Plac Marszałka Piłsudskiego — pomyślałem. — Lecę więc w dobrym kierunku.

Istotnie wkrótce znalazłem się nad Nowym Światem, skręciwszy zaś nieco na prawo przeleciałem nad Marszałkowską i placem Zbawiciela.

Tymczasem wysokość malała. Wiedziałem, że muszę jeszcze ominąć ośmiopiętrowe domy na placu Unii Lubelskiej. Czy dociągnę do Mokotowa?

Skręciłem nad Politechnikę nisko nad dachami, wyminąłem komin fabryczny, którego szczyt był już powyżej mego samolotu, i zacząłem zapadać w czarność nieoświetlonego lotniska.

W jakiejś chwili tuż pod skrzydłem maszyny przemknęły gałęzie drzew, okalających tor wyścigów konnych. Przeczekałem jeszcze pięć sekund i wolno ściągnąłem ster. Rozległ się wesoły, miły dla uszu pilota rechot płozy ogona po zmarzłej grudzie lotniska. Wylądowałem!

Była godzina szósta. Na wigilię spóźniłem się tylko o dziesięć minut.

JANUSZ MEISSNER.

Czy jesteś członkiem L. O. P. P.?

KRONIKA ORGANIZACYJNA

Związek Strzelecki

ZBIÓRKA KSIĄŻEK DLA BIBLIOTEKI STRZELECKIEJ

Zarząd Oddziału Związku Strzeleckiego w Szubinie, z inicjatywy Pana Starosty Powiatowego, przystąpił do zasilenia oddziałowej biblioteki drogą dobrowolnych ofiar. Dotychczas na ten cel ofiarował Pan Starosta Powiatowy Józef Dąbrowski 3 oprawione książki, prezes oddziału Z. S. obywatel Rodziewicz 2 książki, Pan Woźniak — Komornik Sądowy 40 tomów, Pan Majewski Roman 28 tomów książek o treści naukowej, Pan Dyrektor Inż. Kwiatkowski z Wapienna przez nabycie książki „Polska w latach wojny światowej" za pośrednictwem oddziału Szubin, uzyskał dla tegoż oddziału od wydawnictwa kilka książek.

Zbiórka książek trwa w dalszym ciągu.

CZYN GODNY NAŚLADOWANIA

Uczniowie VIII kl. (matematycznej) gimnazjum im. Kr. Chrobrego w Grudziądzu, za pośrednictwem swego wychowawcy-profesora Jorkasch-Kocha złożyli kwotę 15.— zł na ręce Komendanta Grodzkiego Związku Strzeleck. kpt. Winiarza na „Gwiazdkę" dla bezrobotnych Strzelców. Skromna ta ofiarność wymownie świadczy o dużym poczuciu i zrozumieniu doli bliźniego. Oby czyn ten znalazł jak najwięcej naśladowców.

Z DZIAŁALNOŚCI Z. S. W POWIECIE BYDGOSKIM

W niedzielę (12 grudnia) odbyło się zebranie Zarządu Powiatowego Z. S. w Bydgoszczy pod przewodnictwem ob. ref. Krotowicza. Po zagajeniu i odczytaniu protokółu ob. ref. Krotowicz przedstawił zebranym obszerne sprawozdanie z działalności prezydium za ostatni okres, rzucając równocześnie uwagi na temat poczynań i wysiłków poszczególnych placówek Z. S. w powiecie bydgoskim. Młode pokolenie w szeregach Związku Strzeleckiego, wykazuje stały postęp w swych żmudnych pracach tak w zakresie wyrobienia obywatelskiego, jak i w dziedzinie W. F. i P. W. W dalszym ciągu obrad na porządku dziennym znalazła się sprawa świetlic strzeleckich, nad którymi Zarząd postanowił roztoczyć specjalną opiekę, aby należycie pełniły swe zadanie wychowawcze i oświatowe na terenie poszczególnych placówek strzeleckich. Zarząd uchwalił udzielić poparcia tym jednostkom organizacyjnym, które własnym wysiłkiem i pracą nie były w stanie wyposażyć świetlic w niezbędne urządzenia.

Przy omawianiu spraw organizacyjnych ob. ref. Krotowicz odczytał okólnik Komendy Okręgu Z. S. w sprawie zbierania starego żelastwa na F. O. N. Poinformował przy tym o zamierzonej akcji Z. S. na odcinku Pomocy Zimowej.

Sprawozdanie z kursu „Orląt" składał ob. pchor. Kościelny. W toku ożywionej dyskusji uzgodniono plan działania w związku z wyłuszczonymi projektami, ustalając szczegółowe wytyczne pracy na okres najbliższy.

Po omówieniu szeregu spraw natury organizacyjnej obrady zakończono.

Z działalności Komend P. W.

ROZGRYWKI MISTRZOWSKIE W PING-PONG O PUCHAR PRZECHODNI

W dniach 10, 11 i 12 grudnia 1937 r. odbyły się w Aleksandrowie-Kuj. zawody o tytuł indywidualnego i drużynowego mistrza powiatu nieszawskiego w ping-pong'u. Turniej powyższy odbył się przy licznym udziale zawodników i żywym zainteresowaniu publiczności, której przybyło dużo.

Jeśli chodzi o sportową stronę imprezy, która odbyła się w atmosferze definitywnej walki o zespołową nagrodę przechodnią, zdobytą już dwukrotnie przez gimnazjalny K. S. „Batory" — to podkreślić należy podniesienie się poziomu ogólnego wśród poszczególnych drużyn i zawodników, choć z drugiej strony nie dało się zauważyć jakichś nowych wybitnych talentów. Po dawnemu brylował — jako jedyny rasowy gracz, Gellert z K. S. „Batory", który obok doskonałej piłki kończącej, obok umiejętności ataku z forhandu i beckhandu posiada jeszcze rutynę, doświadczenie, wytrwałość, a przede wszystkim zdolności taktyczne. Nic więc dziwnego, że przeszedłszy gładko przez eliminację zdobył w finale mistrzostwo bez utraty seta. Drugie miejsce zajął Polak Edward z Z. S. Ciechocinek, który nie straciwszy nic ze swej „maszynowej" regularności, nie postąpił od zeszłego roku na przód, co tłumaczyć może zbyt mały trening. Dalsze miejsce zajął Lewandowski Miecz. z Z. S. Aleksandrów-Kuj., który wykazał duże opanowanie nerwowe i spokój, Lercel z K. S. „Batory" — gracz nieregularny i lubiący robić niespodzianki, wreszcie Tomczewski z Z. S. Aleksandrów-Kuj. i Muszyński Zygmunt z K. S. M., który również stoi na dawnym poziomie. Bardziej ciekawe i emocjonujące walki toczyły się w grach drużynowych, w których decydował wyrównany poziom całego zespołu, no i czasem... szczęście w losowaniu. Pierwsze miejsce zajął po raz trzeci z rzędu K. S. „Batory" zdobywając definitywnie puchar przechodni, w składzie: Gellert, Gałecki, Lercel, Janowski i Wierzbicki. Wprawdzie zeszłoroczny rywal Z. S. Ciechocinek spadł w tym roku na dalsze miejsce, to jednak jego miejsce zajął Z. S. Aleksandrów-Kuj., który w składzie: Lewandowski, Szczepański, Tomczewski, Żbikowski i Staniaszek — zajął drugie miejsce, poważnie zagrażając K. S. „Batory" w zdobyciu pucharu. Miejsce trzecie wywalczył K. S. M., dalsze — Z. S. Ciechocinek, „Sokół" Aleksandrów, „Sokół" Ciechocinek, Szkoła Rzemiosł i K. S. „Orlęta".

O. Z. N.

O. Z. N. DOMAGA SIĘ RACJONALNEGO PRZEPROWADZENIA REFORMY ROLNEJ

Z inicjatywy Organizacji Wiejskiej O. Z. N. odbyło się w Poznaniu drugie zebranie dyskusyjne, poświęcone zagadnieniom gospodarczym wsi.

Zasadniczy referat do dyskusji na temat reformy rolnej wygłosił dyr A. Kotiużyński. Prelegent stwierdził brak danych statystycznych, które mogłyby dać realny obraz kalkulacji kosztów, jakie przy wykonywaniu reformy powstają. Dzisiejsze sumy są zbyt małe, żeby sam proces parcelowania mógł pójść po właściwej linii naszego życia gospodarczego. Istnieje również potrzeba znacznego powiększenia funduszu obrotowego reformy rolnej, a nadto uruchomienie specjalnych kredytów na zakup ziemi, na zagospodarowanie, na zabudowę. W końcowych tezach prelegent podkreślił m. in. konieczność tworzenia w procesie parcelacyjnym większych i mniejszych gospodarstw, akcentując przede wszystkim potrzebę gospodarczego rozwiązania zagadnień reformy.

Po krótkiej przerwie odbyła się pod przewodnictwem sen. prof. Ohanowicza ożywiona dyskusja, w wyniku której postanowiono opracować na następnych zebraniach postulaty rolnicze Wielkopolski. Należy podkreślić, że zarówno prelegent jak i uczestnicy dyskusji jednomyślnie i zgodnie domagali się przeprowadzenia reformy rolnej. Stwierdzono natomiast, że w wykonaniu dotychczasowym zbyt dużo jest wad i błędów, żeby proces parcelacji uznać za normalny.

PIERWSZE POSIEDZENIE KOŁA PARLAMENTARNEGO O. Z. N.

Pod przewodnictwem posła Świdzińskiego odbyło się pierwsze posiedzenie koła parlamentarnego Obozu Zjednoczenia Narodowego. Na posiedzeniu tym dokonano wyborów uzupełniających do zarządu koła. Wybrano senatorów Róga i Wierzbickiego oraz posłów Ligonia i Światopełk-Mirskiego. Obecnie więc zarząd Koła składa się z 15 członków. Poprzednio w skład zarządu weszli: pos. Świdziński jako prezes koła parlamentarnego, sen. gen. Galica — przewodniczący grupy senackiej i pos. Tomaszkiewicz — przewodn. grupy poselskiej, poza tym pos. pos. Prystorowa, Kozłowski, Kielak, Długosz, Szczepański, Łazarski i sen. sen. Dąbkowski i Gwiżdż jako członkowie.

Kolejowe Przysp. Wojskowe

KOLEJARZE GRUDZIĄDZCY W SZEREGACH OZN

W dniu 7 grudnia odbyła się z inicjatywy prezydium zarządu okręgowego O. Z. N. w Grudziądzu w świetlicy Kolejowego Przysposobienia Wojskowego w Grudziądzu konferencja porozumiewawcza zarządu okręgowego w Grudziądzu z przedstawicielami kolejnictwa grudziądzkiego, która zgromadziła przedstawicieli wszystkich kolejowych jednostek służbowych (oddziału drogowego, oddziału ruchu i oddziału mechaniczno-warsztatowego), jak również zarządy poszczególnych zrzeszeń kolejowych i ruchliwszych działaczy kolejowych w liczbie około 100 osób.

Konferencja była poświęcona omówieniu współpracy kolejowych sfer pracowniczych z Obozem Zjednoczenia Narodowego. Członkowie zarządu okręgowego O. Z. N. w Grudziądzu, przewodniczący p. rejent Kurowski i kierownik sekcji pracy p. wiceprezydent Michałowski w obszernych referatach omówili zagadnienie współpracy urzędników, funkcjonariuszów i robotników kolejowych z Obozem Zjednoczenia Narodowego. W wyniku tego rozwinęła się bardzo ożywiona dyskusja, w której zabierali głos pp. Gawełek, Jaromiński, Kubera, Günther i Makowski. Zebrani na wniosek p. inżyniera Madanego postanowili zwołać ogólne zebranie kolejarzy węzła kolejowego grudziądzkiego celem zajęcia stanowiska przez ogół kolejarzy wobec akcji Obozu Zjednoczenia Narodowego.

Zebranie to odbyło się w przepełnionej sali Kol. Przyspos. Wojsk. pod przewodnictwem inż. Madanego przy udziale blisko 300 osób i trwało od godziny 18,30 do godz. 22,30.

W przeszło godzinnych referatach wiceprezydent St. Michałowski i rejent W. Kurowski omówili program i tezy Obozu Zjednoczenia Narodowego.

W dyskusji, przeprowadzonej nad referatami, zabierali głos pp. inż. Madany, Jaromiński, Kaszewski, Szczypiński, Wilczyński, Günther i Masłowski. Dyskusja była niezwykle ożywiona i wniosła dużo ciekawych momentów dzięki temu, że mówcy wypowiadali się z całą swobodą, poruszając krytycznie dużo zagadnień chwili bieżącej. Poziom dyskusji dzięki temu był wysoki, co należy podkreślić z uznaniem.

W wyniku obrad powołano do życia 3 zespoły organizacyjne na terenie kolejnictwa grudziądzkiego i utworzono ich zarządy, składające się każdy z czterech członków, natomiast dla wzmożenia sprawności organizacyjnej i ułatwienia współpracy z Zarządem O. Z. N. w Grudziądzu stworzono delegaturę łącznikową, składającą się z trzech osób. Przewodniczący Zarządu Okręgowego zapowiedział nadto, że przedstawiciele kolejnictwa desygnowani przez zebranie, wejdą do zarządu okręgowego i oddziałowego O. Z. N.

KOLEJARZE W L. O. P. P.

Do Koła kolejowego kobiecego LOPP w Grudziądzu należą żony i córki kolejarzy, w liczbie około 100 osób. Koło to, na którego czele stoi p. Barwikowska, rozwija się coraz pomyślniej, posiada bibliotekę, organizuje odczyty i imprezy dochodowe.

Prócz Koła kobiecego istnieją jeszcze trzy Koła kolejowe męskie: służby mechanicznej, ruchu i drogowej. Razem około 900 członków.

Z. H. P.

NACZELNA SKAUTKA ŚWIATA DO POLSKIEGO HARCERSTWA

Naczelna Skautka Świata Lady Olave Baden-Powell wystosowała do Naczelniczki Harcerek, oraz Naczelnika Harcerzy listy, w których w sposób niezwykle serdeczny i szczery dziękuje w imieniu skautingu angielskiego za miłe przyjęcie, jakiego doznają każdorazowo w czasie pobytu w Polsce skauci angielscy.

W listach swych Lady Baden-Powell podkreśla jeszcze sprawną organizację imprez międzynarodowych, których urządzenie przypadło w udziale Związkowi Harcerstwa Polskiego.

HARCERZE POMORSCY NA NARTY!

Podobnie jak w roku ubiegłym, komenda Pomorskiej Chorągwi Harcerzy urządza w okresie ferii Bożego Narodzenia ośrodek Wyszkolenia w Kościelisku koło Zakopanego.

Ośrodek obejmuje: a) kurs podharcmistrzowski w grupie zuchów, harcerzy i starszych harcerzy, b) kurs kandydatów na drużynowych. Kursy trwać będą od 28 grudnia do 7 stycznia i połączone będą z nauką narciarstwa. Bardziej zaawansowani będą się ubiegać o zdobycie odznaki narciarskiej. W zeszłym roku Chorągiew Harcerzy dała przeszkolenie narciarskie 100 harcerzom.

Związek Rezerwistów

ZWIĄZEK REZERWISTÓW SZKOŁĄ CNÓT OBYWATELSKICH

Jednym z najskuteczniejszych czynników wychowawczych jest praca, jest czyn obywatelski. To też Związek Rezerwistów na tę stronę wychowania obywatelskiego kładzie największy nacisk, ponieważ nie słowa, a realny, pozytywny stosunek do zagadnień społecznych stanowią trzon myślenia obywatelskiego, moralny pion życia gromadzkiego.

U podstaw tego życia gromadzkiego znajduje się właśnie bezinteresowny czyn zbiorowy na rzecz tej gromady, na rzecz szerokiego ogółu. Wychowanie obywatelskie przez czyn realny jest pogłębieniem solidaryzmu społecznego.

I w tym kierunku nastawiona jest idea wychowawcza Związku Rezerwistów.

W myśl tej idei każdy okręg, każde koło okręgu, każda jego komórka musi się wykazać pewnym zbiorowym czynem obywatelskim.

Ostatnio mamy do zanotowania wykonanie szeregu czynów obywatelskich przez Zarząd Grodzki Związku Rezerwistów w Bydgoszczy. Czyny te są rozmaite, od zwykłych, drobnych do bardzo znacznych wysiłków.

I tak Koło Zw. Rez. Nr 1 „Kabel Polski" w Bydgoszczy deleguje członków do ulicznej zbiórki na rzecz Białego Krzyża, przyczynia się bezinteresowną pracą przy budowie plebanii, ponieważ parafia jest uboga. Koło Nr 2 przeprowadza zbiórkę makulatury, a zebrawszy jej na sumę 95 zł przekazuje na L. O. P. P., celem zakupu samolotu „Bydgoszcz".

Koło Nr 5 wykonało 200 godzin pracy przy budowie Domu Katolickiego i zaofiarowało około 25 m³ kamieni pod fundamenty owej budowli. Czyn obywatelski tego Koła, gdyby go przetłumaczyć na zwykły realny rachunek kupiecki, wyniósłby 375 zł.

Koło Nr 3 pomaga przy kładzeniu fundamentu pod budowę kościoła w Małych Bartłodziejach.

Oto wymowa obywatelskich faktów z jednego tylko odcinka bydgoskiego. Fakty te są bardzo pouczające. Nie da się ich ująć nawet rachunkiem, ponieważ wychowawcze i moralne znaczenie takich czynów wysoko przewyższa ich wartość pieniężną. Solidaryzm społeczny, wspólnota interesów, poczucie siły, jaką daje zorganizowana gromada — oto cechy, które wyróżniają Związek Rezerwistów.

SZTANDAR POLSKI DLA B. KOMBATANTÓW FRANCUSKICH



Zdjęcie nasze przedstawia moment wręczenia przez prezesa P. Z. O. O. gen. dr. Góreckiego sztandaru polskiego prezesowi konfederacji Narodowej b. kombatantów francuskich min. Rivollet, w Paryżu.

Dział Kobiecy

„CZWÓRPOROZUMIENIE" ORGANIZACYJ KOBIECYCH

W skład komisji, która kierować będzie pracami Rady Organizacyj Kobiecych, wchodzących do Międzyzwiązkowej Komisji Porozumiewawczej Polskich Związków Zawodowych, weszły jako przedstawicielki Związku Strzeleckiego pp.: Wasiutyńska i N. Łukaszewiczowa, Centralnego Związku Młodej Wsi H. Brzoskówna i J. Miechówkowa, Harcerek: M. Krynicka i E. Grodecka, Organizacyj Młodzieży Pracującej: Z. Lipcówna i Wiczyńska. Jako przewodniczącą wybrano p. Irenę Wasiutyńską, wiceprzewodniczącą — Ewę Grodecką, sekretarkę — Halinę Brzoskówną.

PIERWSZA KOBIETA PRAWNIK W JAPONII

Na ogólną ilość 270 absolwentów prawa, którzy zdali piśmienny egzamin państwowy, przypadła jedna kobieta, dwudziestosiedmioletnia Masako Tanaka. Jeśli kandydatka ta zda również zadawalająco egzamin ustny, będzie pierwszym prawnikiem-kobietą w Japonii. Zmiana zasadnicza w japońskich studiach prawnych przewidująca możność studiowania prawa przez kobiety i zdobywania przez nie stanowisk sędziów i adwokatów ma nastąpić w roku przyszłym. W tym roku spośród liczby 18 kandydatek, utrzymała się tylko wyżej wymieniona.

SUKCES POLKI

Jedną z dyrektorek Państw. Urz. Pośredn. Pracy w Waszyngtonie jest Polka p. Nellie Piotrowska. Do zadań jej należy uzgadnianie działalności 200 biur pośrednictwa pracy, rozsianych po całych Stanach Zjednoczonych. O zasięgu jej wpływów na poszczególne dziedziny gospodarki krajowej świadczy m. in. fakt, że przez waszyngtoński urząd pośrednictwa pracy w ciągu 2 ostatnich lat znalazło pracę 9 milionów bezrobotnych. Budżet administracyjny pod zarządem p. Piotrowskiej wynosi 4 miliony dolarów rocznie.

JAK KOBIETA MOŻE ZDOBYĆ MĘŻCZYZNĘ

W Anglii ilość kobiet jest znaczniejsza w stosunku do mężczyzn, niż w innych krajach. To też sprawa zamążpójścia jest tam szczególnie ważnym zagadnieniem.

Młoda Angielka, Anna Harst, napisała książkę p. t. „Jak zwyciężyć mężczyznę i jak go zatrzymać przy sobie". Dowcipne to studium psychologiczne ilustrowane jest rysunkami, zrobionymi — z zapałek.

Gdy kobieta pierwszy raz zobaczy tego, którego chciałaby podbić — mówi Anna Harst — musi zdać sobie dokładnie sprawę, co jest jej atutem: uroda, zalety umysłu czy ducha. Te cechy powinna wysunąć na pierwszy plan.

Nie prowadzić z nim długich rozmów! Bo jeżeli jest nieśmiały, to będzie się czuł skrępowany. Jeżeli jest pewną siebie, to będzie mu nieprzyjemnie, że nie może przyjść do słowa.

Trzeba zwrócić rozmowę na temat, który się mężczyźnie podoba, to jest — w dziewięćdziesięciu wypadkach na sto — na jego własną osobę. A co go interesuje — to on sam prędko powie, trzeba tylko trochę zręczności, aby go wybadać.

Nie należy z mężczyzną mówić wiele o nieznanych mu ludziach. To go irytuje. Przy opowiadaniu ryzykownych anegdot kobieta nie powinna udawać świętoszki, ale też nie powinna sama takich anegdot opowiadać. Jeżeli pije lub pali, nie powinna się tego wypierać, ale też nie pić i nie palić, jak dragon. To razi większość mężczyzn. Przy rozmowie o rzeczach, które jej nie zajmują, kobieta nie powinna nigdy okazywać zniecierpliwienia. Trzeba być dobrą słuchaczką. Kobieta, umiejąca słuchać, wygrywa zawsze.

Przede wszystkim nie można od razu uwidaczniać wszystkich swoich atutów. Zagadkowość, niezwykłość, rzeczy niedopowiedziane — oto co pociąga mężczyzn.

Jeżeli wkrótce po pierwszym spotkaniu mężczyzna zatelefonuje — to dobry znak. Ale oczywiście od tego do ołtarza — jeszcze daleko.

Z uwag młodej Angielki wynika, że jest zwolenniczką opanowania i rezerwy. To zapewni opanowanie wiecznie przez kobietę pożądanego łupu.

Trzeba dodać, że większość kobiet stosuje te metody podświadomie, z wielkim talentem różniczkując postępowanie w zależności od mężczyzn. Przychodzi im zresztą z pomocą przemożny instynkt, zew krwi czy sex-apeal, który wszystko ułatwia i załatwia.

PORADY KOSMETYCZNE NA KARNAWAŁ

Tłustawy naskórek na nosie, który łatwo się błyszczy, zanika, skoro się go opyla na noc otrąbkami migdałowymi, a rano zmywa się je letnią wodą, zaprawioną octem. Jeżeli podczas dnia nie jest się narażonym na szczególne ciepło a także na bezpośrednie działanie słońca, to można nos przy lekkim masażu opukującym natrzyć kremem tłustym. Tutaj pomaga tłuszcz na tłuszcz.

Wargi cienkie, czerwone, stają się pełnymi, jeśli codziennie 3—4 razy wydmuchuje się nimi energicznie powietrze, przy czym układa się usta podobnie jak do gwizdania. Ćwiczenia powinny zawsze trwać przez 2—3 minuty, po czym następuje lżejsze uciskanie i umiarkowane ugniatanie warg za pomocą palców i delikatne uciskanie warg zębami.

NAJWIĘKSZY SEKRET ELEGANCJI

Wielkim sekretem prawdziwej elegancji jest być sobą — po prostu i naturalnie. Znać dobrze zalety i braki swej figury i urody. Zalety umieć odpowiednio podkreślić, uwypuklić — braki zaś zatuszować.

Być zawsze nową, zawsze nieprzewidzianą, nie przestając być sobą przede wszystkim.

Pamiętać, że prawdziwa oryginalność ma swe źródło w prostocie. W sztuce ubierania się, aby osiągnąć efekt, należy podkreślić jakiś jeden motyw, resztę pozostawić w cieniu.

Umieć zachować młodość z umiarem i dystynkcją. Dbać o umysł, charakter i serce nie mniej niż o suknie i twarz — to wpływa więcej niż cokolwiek innego na prawdziwą, wielką rozumną elegancję.

U SZCZYTÓW SZTUKI PLASTYCZNEJ



Oto jedna z najśmielszych figur zespołu baletowego, zaprodukowana ostatnio w Berlinie.

SPORT

DYSKWALIFIKACJA TARŁOWSKIEGO I BRATKA ZŁAGODZONA

Uchwałą sądu dyscyplinarnego Polskiego Związku Lawn-Tenisowego, które odbyło się wczoraj w Warszawie, zdecydowano się obniżyć kary dyskwalifikacyj, nałożonych na zawodników Tarłowskiego i Bratka w lecie 1937 r. w związku z wypadkami, jakie miały miejsce podczas turnieju w Czerniowcach. Uchwalono zmniejszyć karę nałożoną na Tarłowskiego do siedmiu miesięcy, t. j. do 20 lutego 1938, a karę nałożoną na Bratka do 10 miesięcy, t. j. do 20 maja 1938 r.

CZWÓRMECZ GIMNASTYCZNY PAŃSTW SŁOWIAŃSKICH

W Nowym Sadzie w Jugosławii rozegrany został czwórmecz gimnastyczny państw słowiańskich z udziałem reprezentacyj Jugosławii, Czechosłowacji, Bułgarii i Polski.

Zawody otwarte zostały uroczyście w obecności ministra wychowania fizycznego Jugosławii Miletica i przedstawicieli związków sokolich państw biorących udział w zawodach.

Pierwsze miejsce i mistrzostwo państw słowiańskich zdobyła Czechosłowacja, uzyskując 343 punkty.

Drugie miejsce zajęła Jugosławia — 327 pkt.

Na trzecim miejscu sklasyfikowała się Polska z 303 pkt.

Czwartą z kolei była Bułgaria 267 pkt.

Najlepsi z Polaków byli Szlosarek i Kosman.

EGIPCJANIE ZAPOMNIELI...

W Kairze miał być rozegrany mecz piłkarski o mistrzostwo świata pomiędzy Egiptem i Rumunią. Tymczasem Egipt, który miał organizować spotkanie, zupełnie się nie zainteresował tą sprawą i nie zawiadomił Rumunów kiedy mają przyjechać do Kairu. Na zapytanie telegraficzne Rumunii, Egipt w ogóle nie udzielił odpowiedzi.

Najprawdopodobniej Egipt zostanie z dalszych rozgrywek wyeliminowany bez walki.

POLSCY HOKEIŚCI ZGŁOSZENI DO MISTRZOSTW ŚWIATA

Zarząd Pol. Zw. Hokeja lodowego wysłał już do Pragi oficjalne zgłoszenie drużyny polskiej do mistrzostw świata w Pradze, które odbędą się 11—22 lutego.

20 LUTEGO POLSKA POŁUDNIOWA GRA W MARSYLII

Zarząd PZPN na ostatnim posiedzeniu przyjął propozycję Francuskiej Ligi południowej na rozegranie meczu w Marsylii w dniu 20 lutego. Reprezentacja nasza wystąpi prawdopodobnie jako Polska Południowa.

SONIA HENIE WYNAJĘŁA NA STYCZEŃ SŁYNNĄ ARENĘ MADISON W NOWYM JORKU

Z Nowego Jorku donoszą, że Sonia Henie wynajęła Madison Square Garden na cały styczeń. Słynna łyżwiarka organizuje w Madison Square Garden wielką rewię na lodzie we własnej reżyserii. Ogółem do tej rewii Sonia Henie zaangażowała 60 wybitnych łyżwiarek i łyżwiarzy, oraz artystów filmowych.

Cała rewia ma być sfilmowana przez jedną z wielkich wytwórni Hollywood.

DRUGIE IGRZYSKA POLAKÓW Z ZAGRANICY

W światowym Związku Polaków z Zagranicy odbyła się konferencja na temat zorganizowania drugich igrzysk sportowych. Przedstawiciele Światowego Związku Polaków, Związku Polskich Związków Sportowych, Polskiego Komitetu Olimpijskiego oraz C. I. W. F. omówili całokształt tej wielkiej imprezy, przy czym postanowiono, że program sportowy drugich igrzysk nie będzie w zasadzie różnił się od programu z r. 1934.

Przewidziane zatem są konkurencje: lekkoatletyka, pływanie, boks, piłka nożna, siatkówka, koszykówka, kolarstwo i ewentualnie tenis. Warunkiem odbycia się poszczególnych konkurencji będzie zgłoszenie się do nich co najmniej trzech zespołów, reprezentujących różne tereny, względnie, jeśli chodzi o konkurencje indywidualne, trzech zawodników z różnych państw.

Drugie igrzyska sportowe Polaków z zagranicy odbędą się w lecie 1939 r. w Warszawie. Dokładny termin ustalony zostanie nieco później. W końcu stycznia 1938 r. powołana zostanie komisja organizacyjna, która zajmie się przygotowaniem igrzysk. Komisja ta nawiąże kontakt z poszczególnymi ośrodkami Polonii zagranicznej, dostarczając im całego szeregu elementów, tyczących się pracy przygotowawczej na tym terenie.

RODZEŃSTWO KALUSOWIE POPISUJĄ SIĘ WOBEC REGENTA WĘGIER

Staraniem Węgierskiego Związku Łyżwiarskiego odbyły się w Budapeszcie międzynarodowe pokazy jazdy figurowej. W jeździe solowej wystąpili najlepsi zawodnicy węgierscy z Tertakiem i Pataky na czele. W jeździe parami popisywała się mistrzowska para świata Herber-Baier (Niemcy), rodzeństwo Szekrenyessy (Węgry) oraz mistrzowska para Polski rodzeństwo Stefan i Erwina Kalusowie. Przy tak silnej konkurencji para polska oczywiście nie mogła się specjalnie wyróżnić, mimo że jej produkcje nagradzane były burzliwymi oklaskami. Na pokazie, który zgromadził przeszło 2 tysiące widzów, obecny był regent Horthy z małżonką.

EYSTON JUŻ MYŚLI O POBICIU SWEGO FANTASTYCZNEGO REKORDU

Słynny angielski kierowca kpt. Eyston, który niedawno ustalił fantastyczny rekord światowy w automobiliźmie, wraca obecnie do Anglii.

Na wiosnę ma on zamiar powrócić do Ameryki i zaatakować swój własny rekord. Eyston ma nadzieję, że doprowadzi do 550 km na godzinę. Równocześnie Eyston został zaproszony do Hollywood, gdzie ma nakręcić film.

MIĘDZYNARODOWA OBSADA ZAWODÓW ŁYŻWIARSKICH

Międzynarodowe zawody łyżwiarskie w jeździe figurowej pań, panów i parami o mistrzostwo Zakopanego, które się odbędą w dniach 31 grudnia do 2 stycznia zapowiadają się bardzo ciekawie. Na zawody zgłosili swój udział Niemcy w liczbie 8 zawodników, Austria przysyła 7 zawodników, a Szwajcaria dwóch. Spodziewany jest poza tym przyjazd Węgrów. W zawodach wezmą udział najlepsi zawodnicy polscy.

Z HOKEJA NA LODZIE



Na zdjęciu reprodukujemy w fotomontażu fragment ze zwycięskiego dla nas meczu hokejowego, rozegranego na lodowisku w Katowicach między reprezentacją Berlina i Poznania. Na lewo reprezentacyjny bramkarz polski Stogowski.



SZKOCI

Mac Nab junior udał się ze swoją przyjaciółką do miasta. Wraca wieczorem. Mac Nab senior mruczy:

— Wydałeś pewnie dużo pieniędzy!

— Nic strasznego, tylko trzy szylingi.

— No, jeszcze ujdzie — pociesza się Mac Nab senior.

— No tak, więcej nie miała przy sobie!

NIE MOŻE POJĄĆ

— Czy nie wiesz, Zosiu, co się stało z moim pędzlem do golenia? Jest zupełnie nie do użytku!

— Nie pojmuję co się mogło stać. Jeszcze wczoraj lakierowałam nim okno i był zupełnie dobry.

BEZNADZIEJNIE

Władek odwiedził chorego nauczyciela. Przed domem czeka na niego kolega Zbyszek, który zapytuje go o stan zdrowia wychowawcy.

— Żadnej nie ma nadziei — odpowiada Władek — pojutrze przyjdzie znowu do szkoły.

INTERES ZA KAŻDĄ CENĘ

— Niech mi pan da spokój, niczego nie kupuję u domokrążców!

— Hm, w takim razie może łaskawa pani zakupi u mnie szyldzik: „Domokrążcom wstęp wzbroniony"?

BRÓDKA

Cromwell powitał młodziutkiego duńskiego posła Rosenkrantza słowami:

— Czy pański król ma więcej takich wcześnie dojrzałych polityków, jak pan? Wszakże panu dopiero zaczyna bródka wyrastać!

Rosenkrantz odrzekł:

— A mimo to jest ona znacznie starsza niż pańska republika!

DOBRE RADY PANI ZOFII

— Tak, kochany przyjacielu — powiada pani Zofia — z kobietami trzeba postępować umiejętnie. Gdy się chwali kobietę, jej inteligencję, to trzeba wspomnieć o piękności. A kiedy się podkreśla jej urodę, to nie wolno zapominać o pochwale inteligencji. W przeciwnym razie, kobieta w pierwszym wypadku byłaby przekonana, że mężczyzna uważa ją za brzydką, a w drugim wypadku, że ją poczytuje za głupią.

RÓŻA I FIOŁEK

Nauczycielka, używając przenośni, stara się wytłumaczyć uczenicom, jaka jest różnica między wspaniałą różą, a fiołkiem?

— Wyobraźcie sobie, że idzie ulicą strojna dama, to będzie róża. A obok niej kroczy skromniutki, nieśmiały przechodzień. Kto to jest?

Uczennice chórem: — Mąż tamtej pani!

BIAŁY KRUK

— Nabyłem we Włoszech niezwykle rzadki i cenny zabytek: wieczne pióro, którym Mickiewicz pisał „Dziady".

— Ależ wówczas nie znano jeszcze wiecznych piór!

— Tak i dlatego też to pióro jest takie cenne!

WARUNKI PRENUMERATY:

rocznie	10 zł
półrocznie	6 „
kwartalnie	3 „
miesięcznie	1 „
numer pojedyńczy	35 gr

Redakcja i administracja: TORUŃ, UL. MICKIEWICZA 2/4
TELEFON RED.: 1067 (DOM SPOŁECZNY)

Redaktor: Zygmunt Chojnicki, Toruń, Mickiewicza 2/4

Wydawca: Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza z odp. udz.
Nr P. K. O. 210 701 Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem

Nadesłanych rękopisów i fotografii Redakcja nie zwraca

DRUKARNIA SPÓŁDZIELCZA, TORUŃ

OGŁOSZENIA:

strona	200 zł
1/2 strony	110 „
1/4 strony	70 „
1/8 strony	40 „
1/16 strony	25 „